

Na stracenie szli spokojnie

Odbiorą mi tylko życie

(fragment grypsu Łukasza Cieplińskiego pisanego z celi śmierci)

Na początku 1944 roku, kiedy Armia Czerwona przekraczała granice Polski, Józef Stalin miał sprecyzowany plan zwasalizowania Rzeczypospolitej, który od dawna realizował. Chodziło mu o złamanie społeczeństwa oraz eksterminację najbardziej niepokornej części starych elit i inteligencji. Ponurym wyrazem tych starań były aresztowania osób związanych z podziemiem niepodległościowym, którego struktury zwróciły się przeciwko „czerwonym wyzwolicielom”. Brutalne śledztwa, pokazowe procesy, wykonywanie wyroków śmierci, wreszcie bezimienne grzebanie skazanych osób należących do organizacji niepodległościowych – to wszystko mroczny obraz podporządkowywania sobie Polski przez Moskwę.

Warto i należy pamiętać o poświęceniu tych, którzy zdecydowali się na walkę w obronie wolności ojczyzny. Jednym z uczestników tych niepodległościowych starań był Mieczysław Chojnacki – żołnierz AK i Ruchu Oporu Armii Krajowej.

Nazywam się Mieczysław Chojnacki i mój pseudonim to „Młodzik”. To jest stopień harcerski, następny po szeregowcu. [...] W związku z moją przynależnością do AK i do ROAK-u zostałem zatrzymany koło Wrocławia. Stało się to w marcu 1950 roku w miejscowości Długoleka, gdzie pracowałem jako pomocnik geodety. Przewieziono mnie do [siedziby] Informacji [Wojskowej] przy ul. Sztabowej we Wrocławiu. Tam miałem śledztwo, przez cztery miesiące, do lipca 1950 roku. Potem przekazano mnie do Warszawy i przez tydzień przebywałem w Informacji przy ul. Chałubińskiego. Stamtąd przewieźli mnie na ulicę Sierakowskiego i znów mnie przetrzymywali przez około tydzień lub dwa. Po tym czasie przyjechali po mnie ▶



Mieczysław Chojnacki „Młodzik” (ur. 1924) – żołnierz AK, wszedł w skład powstałego w połowie 1945 roku Obwodu „Mewa” Ruchu Oporu Armii Krajowej. Dowodził I rejonem, który obejmował Sierpc – jego rodzinne miasto. Pełnił funkcję dowódcy plutonu specjalnego stanowiącego osobistą ochronę Komendanta Okręgu – Józefa Marcinkowskiego „Łysego”. Nie ujawnił się w czasie amnestii w roku 1947. Został aresztowany 17 marca 1950 roku. Skazano go na karę śmierci, którą zamieniono na 15 lat więzienia.

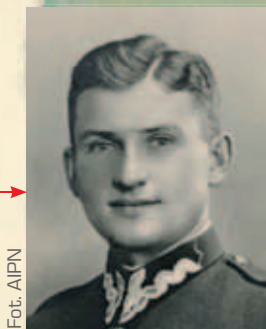
funkcjonariusze UB w Sierpcu i – jak się wyrazili – „zabierają mnie do mamy”. Przewieźli mnie do Sierpca i tam od lipca do listopada [1950 roku] przechodziłem śledztwo, które nie było już dokuczliwe. Można powiedzieć, że nawet na mnie nie powiedzieli nic złego, ponieważ w śledztwo z Informacji wierzyli tak, jak katolicy chyba nie wierzą w Pismo Święte, tam każda litera dla nich była ważna. [...] Miałem pokazać sprawę w Sierpcu. Odbyła się 22 grudnia [1950 roku], parę dni przed Wigilią. Wypytywano mnie o akcje [...] [ROAK] na terenie powiatu sierpeckiego, płońskiego.

Powołano kilku świadków, którzy zasadniczo nic do sprawy nowego nie wnosili. Była jedna osoba z mojej sekcji dywersyjnej, „Lew” – Mazurowski Zenon, który właściwie mnie jeszcze usiłował bronić, chociaż mówił cały czas prawdę. Potem zeznawał dowódca oddziału ROAK-u, w którym się ukrywałem po wyspie, „Lis”, [...] Ziółkowski Leon. To był z 1920 roku wachmistrz kawalerii. Już miał wtedy 50 lat i jeszcze konspirował za Niemców. I potem był w ROAK-u w obwodzie „Mewa”. Tak że ludzi tam było niewielu na sali rozpraw. Później sąsiadka mi mówiła, że przyszła ze swoją synową i płakały. Więc ktoś jednak na tej sali żałował.

W celi śmierci

Po wyroku [...] nie pozwolili mi porozmawiać z matką, tylko otoczyli mnie ubecy i odprowadzili do aresztu UB. Tam przebywałem około dwóch dni i przewieźli mnie do warszawskiego więzienia na Mokotowie. Tam właśnie znalazłem się w celi śmierci, na piętrze w skrzydle zachodnim lub północno-zachodnim. Była to druga sala po wejściu na korytarz. Wszedłem do niej oszołomiony, ponieważ znajdowało się tam około osiemdziesięciu osób, w tym przeszło połowa z wyrokami śmierci. Wśród więzionych można było wyróżnić kilka grup towarzysko-koleżeńskich. Najbardziej liczna była IV Komenda WiN. Składała się z kilku osób:

Ciepliński, Lazarowicz, Kawalec, Błażej,



Fot. AIPN

Pułkownik Łukasz Ciepliński „Pług” (1913–1951) – oficer 62 pp, odznaczony Orderem Virtuti Militari, brał udział w wojnie 1939 roku. Po zakończeniu działań wojennych przedostał się na Węgry, z których wrócił, aby nadal walczyć. Został schwytyany i osadzony w więzieniu w Sanoku, skąd uciekł. Następnie działał w konspiracji, był szefem Inspektoratu Rejonowego ZWZ/AK. W Zrzeszeniu WiN, po aresztowaniu członków II i III Zarządu Głównego, stanął na czele IV Zarządu. W listopadzie 1947 roku został zatrzymany przez funkcjonariuszy UB. Po trzyletnim śledztwie, w czasie którego był torturowany, został skazany na pięciokrotną karę śmierci. Wyrok wykonano 1 marca 1951 roku.



Fot. AIPN

Podpułkownik dypl. Antoni Olechnowicz „Krzysztof”, „Pohorecki” (1905–1951) – brał udział w wojnie 1939 roku. Następnie organizował konspirację niepodległościową w Wilnie, był komendantem tego miasta jako przedstawiciel ZWZ/AK. Dowodził także I Zgrupowaniem AK podczas operacji „Ostra Brama”. Został aresztowany przez bezpiekę 26 czerwca 1948 roku. Skazany przez stołeczny Wojskowy Sąd Rejonowy na karę śmierci. Wyrok wykonano 8 lutego 1951 roku w Warszawie. Szczątki ppłk. Olechnowicza odnaleziono wiosną 2013 roku w kwaterze „Ł” Cmentarza Wojskowego na stołecznych Powązkach.



Fot. AIPN

Major Adam Lazarowicz „Klamra”, „Pomorski”, „Kleszcz”, „Zygmunt” (1902–1951) – brał udział w wojnie z bolszewikami w 1920 oraz wojnie w 1939 roku. Jeszcze w 1939 roku rozpoczął działalność konspiracyjną. W latach 1940–1944 był komendantem Obwodu Dębica ZWZ/AK. Następnie działał w organizacji „Nie” oraz Zrzeszeniu WiN, w którym od stycznia 1947 roku pełnił funkcję wiceprezesa IV Zarządu Głównego. Został aresztowany 5 grudnia tego samego roku. Wyrok śmierci wykonano na nim 1 marca 1951 roku w Warszawie.



Fot. AIPN

Major Mieczysław Kawalec „Iza”, „Psarski” (1916–1951) – uczestnik wojny 1939 roku, od 1940 działał w ZWZ/AK, następnie w organizacji „Nie”, DSZ oraz w Zrzeszeniu WiN, w którym od stycznia 1947 roku pełnił funkcję kierownika wydziału Informacji i Propagandy w IV Zarządzie Głównym. Został aresztowany 1 lutego 1948 roku i skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 1 marca 1951 roku.



Fot. AIPN

Kapitan Franciszek Błażej „Roman”, „Tadeusz”, „Bogusław” (1907–1951) – oficer Wojska Polskiego, członek Armii Krajowej oraz IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN, w którym sprawował funkcję prezesa Obszaru Południowego, współredaktor „Orla Białego”. Aresztowany 2 września 1947 roku. Zamordowany 1 marca 1951 roku.

Batory, Chmiel, no i ten ostatni, powiedzmy, taki zbyt zamknięty w sobie, bo mówili, że przechodził pewne załamanie psychiczne... Józef Rzepka. [...] Wszyscy byli skazani na karę śmierci, nieraz podwójną lub potrójną. Najwięcej tych wyroków, chyba cztery [w rzeczywistości: pięć], miał Ciepliński. Otóż oni trzymali się bardzo razem, przy jednym stole. Tam jeszcze był kpt. Gracjan Kludiusz Fróg – dowódca 3. Brygady Wileńskiej kiedyś. Następna grupa, która trzymała się razem, to był Wileński Okręg eksterytorialny. Był tam płk Antoni Olechnowicz, następnie mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, Borowski „Trzmiel” oraz por. Lucjan Minkiewicz „Wiktor”. [...] Z nimi trzymał się jeszcze Maciej Jeleń. Też wszyscy otrzymali wyroki śmierci.

Na początku 1951 roku, zamiast spać na betonie, na barłogu i na sieniach, wstawiono nam trzypiętrowe łóżka. Ja spałem z brzegu, bliżej tego niemiłego miejsca, jak to się nazywało – kibel, ale koniecznego, no i umywalki. Łóżka były zestawiane po dwa, tak że jeszcze za moimi plecami był kolega. Ale w czasie takich historii jak prowadzenie na śmierć to zawsze ktoś się wciskał między nas.

[...] Wszyscy zachowywali się spokojnie, kiedy przyszła chwila wykonania wyroku. Ja nie widziałem tam ludzi, którzy wychodzili na stracenie i mieli dziki wzrok, oni byli spokojni. Nie widziałem, żeby w ich oczach był strach, był żal. Zupełnie spokojnie zabrano dwunastu oficerów i nie było żadnych spazmów ani żadnej awantury.

Milknące tupanie drewniaków

Pierwszych stracili czterech wilniuków: Olechnowicza, Szendzielarza, Lucjana Minkiewicza i Borowskiego. Zabierano ich, po kolei wywołując z celi. Pierwszy wyszedł Olechnowicz, słyszeliśmy, że wyprowadzają go na korytarz, bo krata strzeliła i słychać było charakterystyczny odgłos drewnianych trepów – schodził na dół. I po około 10 minutach wywołali następnego – Szendzielarza. On zatrzymał się przy



Fot. AIPN

Kapitan Józef Batory „Orkan”, „Argus”, „Wojtek”, „August” (1914–1951) – brał udział w wojnie 1939 roku, działał w AK, a następnie od 1945 roku w organizacji „Nie”, DSZ oraz w IV Zarządzie Głównym WiN, w którym był kierownikiem łączności wewnętrznej. Aresztowany 2 grudnia 1947 roku. Skazany na karę śmierci i stracony 1 marca 1951 roku.

Porucznik Karol Chmiel „Zygmunt”, „Polański” (1911–1951) – prawnik, od 1940 roku w ZWZ/AK. Od 1945 roku działał w PSL oraz w IV Zarządzie Głównym Zrzeszenia WiN, w którym pełnił funkcję doradcy politycznego. Aresztowany 12 grudnia 1947 roku. Został skazany na karę śmierci i zamordowany 1 marca 1951 roku.



Fot. AIPN

Kapitan Gracjan Kludiusz Fróg „Szczurbić” (1911–1951) – zawodowy żołnierz Wojska Polskiego, uczestnik wojny 1939 roku. Następnie, po udanych ucieczkach kolejno z niewoli niemieckiej i sowieckiej, związał się z AK. Utworzony przez niego oddział nosił nazwę 3. Wileńskiej Brygady AK. Brał także udział w operacji „Ostra Brama” w ramach akcji „Burza”. 10 lipca 1948 roku został zatrzymany przez funkcjonariuszy UB i po brutalnym śledztwie skazany na śmierć. Wyrok wykonano 11 maja 1951 roku.



Fot. AIPN

Major Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka” (1910–1951) – uczestnik wojny 1939 roku. Został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Od 1940 roku działał w konspiracji. W 1943 roku utworzył V Brygadę Wileńską Armii Krajowej. W roku 1946 dołączył do VI Wileńskiej Brygady AK. Został aresztowany 30 czerwca 1948 roku i skazany na karę śmierci. Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie wykonano 8 lutego 1951 roku. Szczątki mjr. Szendzielarza odnaleziono wiosną 2013 roku w pobliżu kwatery „Ł” Cmentarza Wojskowego na stołecznych Powązkach.



Fot. AIPN

Porucznik Henryk Borowy-Borowski „Trzmiel” (1913–1951) – brał udział w wojnie 1939 roku. Oficer Komendy Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej. Za uczestnictwo w wyzwoleniu Wilna w 1944 roku został odznaczony Krzyżem Walecznych. Aresztowany 28 czerwca 1948 roku. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie został skazany na karę śmierci i stracony 8 lutego 1951 roku w Warszawie. Szczątki Henryka Borowego-Borowskiego odnaleziono wiosną 2013 roku w pobliżu kwatery „Ł” Cmentarza Wojskowego na stołecznych Powązkach.



Fot. AIPN

Podporucznik Lucjan Minkiewicz „Wiktor” (1918–1951) – żołnierz w wojnie 1939 roku. Od 1945 roku służył w odtworzonej V Brygadzie Wileńskiej, a następnie, do 19 października 1946 roku, był dowódcą VI Brygady Wileńskiej AK. Zatrzymany przez UB latem 1948 roku. Skazany na karę śmierci i zamordowany 8 lutego 1951 roku.



Podporucznik Lidia Lwow-Eberle „Ewa”, „Lala” (ur. 1920) – służyła od sierpnia 1943 roku jako sanitariuszka w oddziale Armii Krajowej por. Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”, a następnie w składzie V Brygady Wileńskiej pod dowództwem mjr. „Łupaszką”. Została aresztowana przez funkcjonariuszy bezpieki 30 czerwca 1948 roku i skazana przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na dożywotnie więzienie. W 1956 roku wyszła na wolność.



drzwiach, wykonał półobróć i powiedział do nas: „z Bogiem, panowie”. A myśmy odpowiedzieli mu: „z Bogiem, panie majorze”. I wyszedł. To samo tupanie drewniaków i potem zanik kroków. Następnie wywołali „Trzmiela” Borowskiego, oficera. Podobnie odszedł, bardzo spokojnie. Otrzymałem od niego pamiątkę – nie miałem chusteczki i on podarował mi swoją. Po dłuższej przerwie zabrali „Wiktora”, tzn. Minkiewicza. Sądziliśmy, że może go ulaskawią nawet, ale jednak go zabrali.

[...] Jeśli chodzi o śledztwo, to na przykład „Łupaszką” był z nami tylko 40 dni. Ale w czasie śledztwa trzymali go podobno trzy miesiące w „karcu”. Kiedy wszedł na naszą celę śmierci, podpierał się ścian. Ułożono go na ławie i tak na kocach przeleżał kilka dni, aż wreszcie doszedł do siebie.

[...] Przypomniła mi się jeszcze taka wzruszająca historia. Tam na skrzydle, gdzie był oddział żeński, przebywała pani [Lidia Lwow-Eberle] (narzeczona „Łupaszką”) i żona Minkiewicza. Z grupą swoich koleżanek szły z łaźni i ktoś zaalarmował wilniuków. Wtedy stworzyliśmy taką grupę, która dyskutowała o byle czym, a wtedy „Łupaszką” miał możliwość wyjść wyżej, pokazać się w oknie i tam gestami pożegnać się z panią Lwow – bo ona pochodziła z tej rosyjskiej rodziny Lwowów. I to takie było wzruszające pożegnanie.

[...] Co się tyczy egzekucji, to widziałem, jak prowadzono ich na [...] śmierć. Obserwowałem przez okno, tam było takie wyjście na drukarnię i prowadzili ich wzdłuż magazynu mundurowego. Między magazynem mundurowym

a łaźnią była brama i tam ich prowadzono. Tego już nie widziałem. Po około 15–20 sekundach było słychać wyraźnie strzał. Czasem były to dwa strzały, powiedzmy po kilku minutach. Skazańca, który miał skrępowane do tyłu ręce, prowadziło trzech funkcjonariuszy. Jeden z nich szedł z tyłu i niósł jakieś zawiniątko. Sądziliśmy, że to może worek na zwłoki. W każdym razie to była jakaś płachta. No i ten orszak niknął i po kilku minutach wracał po następnego. Cała parada, moment i człowieka nie ma.

Na kilkanaście minut przed egzekucją naczelnik [Alojzy] Grabicki – ubek [naczelnik więzienia przy ul. Rakowieckiej w Warszawie w latach 1945–1954], lekarz i ewentualnie jeszcze ktoś udawali się w tym kierunku około godziny, powiedzmy, dwudziestej, już jak było ciemno. Kilka osób ze straży więziennej, uzbrojonych, obstawiało plac. Prawdopodobnie, gdzieś poza moim wzrokiem, za magazynem i łaźnią też stał ktoś uzbrojony. Musieli mieć broń, kat na pewno miał.

[...] 1 marca [straceni] zostali winowcy, już inaczej ich wyprowadzali. Mianowicie utworzyli pięć grup do wyjazdu. Inni ludzie już nie wrócili do naszej celi, prawdopodobnie wywieźli ich do jakichś więzień. A i ci skazani na KS [karę śmierci] nie wrócili, tylko wiedzieliśmy, że ich rozstrzelali. Uchyliły się drzwi i stanął oddziałowy i jeszcze ktoś ze służby więziennej. Wyczytali sześć nazwisk, a między nimi dwóch czy trzech winowców, kazali im się spakować. Pierwsza grupa wyszła. Trudno mi określić, w jakim porządku ich wyprowadzali, bo w sumie wyczytano dziesięciu kaesowców,

nieulaskawionych. I cały ten orszak ruszył. Sądzę, że pierwszego poprowadzili Cieplińskiego, a któryś już z kolei szedł Lazarowicz.

Poznałem jeszcze Mieczysława Kawalca. To był typowy oficer, wysoki mężczyzna, wyróżniał się. Ukończył prawo na Uniwersytecie Lwowskim. Był jednym z zastępców Cieplińskiego. Jego jednak nie prowadzili, nie trzymali go pod ręce. Szedł tak jak na defiladzie – wyprostowany, energiczny. Dalej było już tylko słychać strzał. Bardzo poruszyło nas natomiast zachowanie Chmiela, którego dało się rozpoznać dzięki jego białej, długiej kurtce. Kiedy zbliżał się do przestrzeni za magazynem, wyrwał się eskortcie, rzucił się na ziemię i zaczął głośno krzyżeć: mordują! Został szybko pochwycony i poprowadzony na stracenie. Naliczyliśmy siedem osób. Przez kilka dni zastanawialiśmy się, co stało się z pozostałą trójką, tj. z Pętrowskim, Grzybowskiem i Eugeniuszem Zacheją. Pewnego dnia otwarto drzwi i oni weszli. Zaczęli opowiadać, co się stało. Zamknięto ich w celi obok. Słyszeli kroki wyprowadzanych na egzekucję, zatrzymywano się przy ich drzwiach. Zdążyli się nawet pożegnać, sadząc, że i po nich przyjdą. I przyszli. Wyczytali po kolei nazwiska, zmierzili ich wszystkich wzrokiem i na odchodne padło słowo: dobranoc.

Później był jeszcze jeden dramat z Frógiem – „Szczerbcem”. Ja w tym czasie już byłem ulaskawiony. Karę śmierci darowano także wysokiemu rangą esesmanowi. Był on bodajże szefem kancelarii Greisera [Arthur Greiser – namiestnik Rzeszy w Kraju Warty].

Wojewo niemieckiego, ostatnio zatrudnionego Urząd Wojewódzki Wrocław, wyd. III Pomiarow, na stanowisku kieszalnemu topografa, b, partyjnego, ze słow nie karzonego, ostatnie zamieszkałego wias Długoleka, Nr. 123 pow. Ulesnica.

U S T A W I A

ze CHOJNACKI Mieczysław s. Mieczysława w roku 1946 był członkiem nielegalnej organizacji ROAK, działającej na terenie powiatu Sierpc, będący w organizacji brał udział w szeregu napadach na urzędy państwowe, w roku 1948: będąc nałaj wrogo ustosunkowany do ustroju ludowego w io łoga poleca bratu swemu CHOJNACKIMU Bogdanowi stworzyć na terenie pow. Sierpc. Nr. 1 nielegalna grupa podchorążych.

Na podstawie powyższego na zasadzie art.102 § 1 i 103 K.W. P.K.

W N O S I E

Do wojewskiego Prokuratora Dow. 4 aby w stosunku do CHOJNACKI-MIECYSŁAWA Mieczysława s. Mieczysława zastosował środek zapobiegawczy areszt tymczasowy z oświadczeniem u aresztu przewidyjnym Obr. Szarz. Inf. Sz. 4, oraz rewizję.



BOGUSŁAW BARZDUS
IV.
- po
strona: 0007

Fot. AIPN

Fot. AIPN

Sierpc, dn. 11.7.1950r.
Zejaie tajne

Do
Prez. Urz. Resp. Publicznego
w Cierchunowie

związku z prowadzonym śledstwem p-ko czł. nieleg. związku ROAK. pod d-ctwem Włodzisława Józefa, ps. "Kłosa", który w 1946-47 szereg napadów i napadów na działaczy demokratycznych na terenie pow. sierpeckiego i sąsiednich, między innymi dokonano napadu z porażką kilka sztuk broni, oraz 100-200 tys. zł.

Wobec powyższego tut. Urząd zwraca się o przysłanie materiału posiadania takiegoż waz należy sporządzić odpowiednio uotgowany notatki która zostanie dołączona do akt sprawy.

Przeana b. pilna ze względu na zakończenie śledstwa w terenie do dn. 11.7.1950r.

Of. śledczy
w Sierpcu
1/-/ B. P. [Signature]
Dąbko 2 wzm. 1. adresat
1. a/a. [Signature]

Strona: 0128

Fot. AIPN

Od Rakowieckiej do Wronek

[...] Jeśli chodzi natomiast o moje ułaskawienie, to w tym także było trochę gry. Wartownik wywołał mnie z celi i zaprowadził do gabinetu naczelnika Grabickiego. Był tam obecny także więzienny oficer polityczny – Kominek. Naczelnik odczytał mi raz jeszcze wyrok śmierci zatwierdzony przez Sąd Najwyższy, a po chwili informację o ułaskawieniu przez

Wywołali nas trzech. „Szczerbca” wprowadzili, a nas zamknęli w innej celi, w której było wielu duchownych. Patrzyliśmy, ale Fróga nie poprowadzili na egzekucję. Nie wiem, gdzie go stracili, być może przystosowali do tego celu jakiś karcer. A stracili go na pewno, ponieważ znajduje się na liście.

prezydenta. Przyjąłem to zupełnie zobojętniały, tak jak wtedy, kiedy pierwszy raz usłyszałem swój wyrok śmierci. Jedyne uczucie, które pamiętam, to zimno rozchodzące się po całym ciele.

[...] Dzień w celi rozpoczął się od pobudki. Na to przeznaczony był specjalny sygnał dawany na korytarzu – dzwonek taki jak w szkole. Dopóki spaliśmy na siennikach, trzeba było je od razu zbierać. Kurzyło się, tak jakby w celi była mgła. Potem myliśmy się – mieliśmy miskę z wodą. Potem sprzątanie. Rolę sprzątających pełnili niemieccy więźniowie. Następnie śniadanie. Dawano nam wodnistą kawę zbożową i 60 deka czarnego, wilgotnego chleba. Jeśli ktoś miał pieniądze, mógł zakupić w kantine cebulę, trochę cukru lub masło, jeśli było dostępne. Na kolację podawano to samo co na śniadanie. Natomiast na obiad serwowano, jak my to nazywaliśmy, morele na rzadko lub morele na gęsto – brukiew i nieoczyszczoną kaszę gryczaną. Do tego coś, co miało imitować grochówkę lub kapuśniak. W czasie świąt państwowych w kapuśniaku można było znaleźć nawet kawałek ziemniaka. Kiedy już mnie ułaskawili i przenieśli do innej celi, przysługiwał mi piętnastominutowy spacer na spacerniku.

[...] Po ułaskawieniu spędziłem jeszcze około miesiąca w celi ogólnej, po czym przetransportowano mnie do więzienia w Rawiczu. W sumie w celi śmierci siedziałem od Wigilii do czerwca lub lipca; w tej chwili już nie pamiętam, w którym miesiącu mnie wywieziono. Z Rawicza przeniesiono mnie do Wronek. Łącznie w więzieniach siedziałem do 1955 roku [kara śmierci zamieniona na 15, a później 5 lat więzienia].

oprac. Piotr Wiejak
współpraca: Tomasz Sudol, Rafał Pękała

Mieczysław Chojnacki
Signatura: N-0867/2014/2015
Czas trwania nagrania:
około 7 godzin
Archiwum Historii Mówionej BEP IPN,
Rafał Pękała, Konrad Starczewski,
Piotr Wiejak